

3. Nie prawo, ale patrzenie na Obecność

Julián Carrón*

„Istotnie – kontynuuje ksiądz Giussani – żadnych wyrzutów. Powtórnie rozległo się tylko to samo pytanie Jezusa: «Szymonie, czy kochasz Mnie?». Nie niepewny, ale zatrwożony i drżący, ponownie odpowiedział: «Tak, kocham Cię». Jednak za trzecim razem, gdy Jezus po raz trzeci skierował do niego to pytanie, musiał poprosić samego Jezusa, by to potwierdził: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham. Dla Ciebie jest cała moja preferencja jako człowieka, Ty jesteś preferencją całej mojej duszy, całego mojego serca. Ty jesteś ostateczną preferencją w życiu, najwyższą doskonałością. Nie wiem, nie wiem jak, nie wiem jak to powiedzieć i nie wiem jak to jest, ale pomimo wszystkiego tego, co uczyniłem, pomimo wszystkiego tego, co mogę jeszcze uczynić [obecnie, teraz], kocham Cię»¹.

Jak widzimy, w Szymonie dominuje ta sympatia, ta preferencja, którymi nade wszystko zdumiony jest sam Piotr: „Nie wiem jak”, nie potrafi wyjaśnić, jak to jest możliwe, ale nie może nie uchwycić jej w sobie jako czegoś bardziej decydującego niż wszystkie popełnione błędy.

Genialność księdza Giussaniego rozpoznaje się w prostocie, z jaką on pozwala się uczyć temu opowiadaniu, bez redukcji „tak” Piotra do czystego odruchu sentymentalnego, do jakiegoś emocjonującego, lirycznego i wzruszającego momentu, ale ujmując pełnię jego znaczenia źródłowego, rodzącego, dającego fundament nowości życia: „To «tak» jest źródłem moralności, pierwszym tchnieniem moralności na jałowej pustyni instynktu i czystej reakcji. Moralność zakorzenia się w «tak» Szymona, które może żyć w ziemi człowieka tylko za sprawą dominującej Obecności. Obecności pojętej, przyjętej, przygarniętej, której człowiek służy z zapalem całego swojego serca, które tylko w ten sposób znów może stać się dzieckiem. Bez Obecności nie ma moralnego gestu, nie ma moralności”².

Wystarczyłoby tylko takie jedno zdanie, aby podważyć treść całych ksiązek o moralności i liczne strategie, które wydają się nam bardziej inteligentne. Tym, co może zapuścić w nas korzenie, co może wypełnić nasze wnętrza, nie jest jakieś prawo czy jakaś norma, dyskurs lub wykład, ale – mówi ksiądz Giussani – tylko obecność, „Obecność dominująca, pojęta, przyjęta”³. I to jest wyzwalające. Bez tej Obecności bowiem to «tak» – a zatem moralność – nie może się zakorzenić w ziemi naszego serca. I daremne byłoby nasze narzekanie. Nie jest możliwe, pomimo całego naszego wysiłku; to „tak” nie może się zakorzenić inaczej, »

* Z książeczki Rekolekcji Bractwa Comunione e Liberazione 2016.

© 2016 Bractwa Comunione e Liberazione na teksty J. Carróna „Miłością odwieczną ukochałem cię, ulitowałem się nad twoją nicością”.

» jak tylko dzięki owej dominującej Obecności. „Bez Obecności nie ma moralnego gestu”. Powiedział to sam Chrystus: „Beze Mnie nic uczynić nie możecie”⁴. Koniecznością zatem było, aby miłosierdzie Boga stało się ciałem, obecnością, obecnością cielesną, historyczną, aby mogło pociągnąć za sobą całego człowieka, aby sprawić, iż owo „tak” zakorzeni się w sercu człowieka.

Cóż szczególnego jest w tej Obecności, że potrafi wzbudzić owo „tak”, a zatem nową moralność?

„Ów człowiek, Jezus, odznacza się pewną bardzo prostą ludzką cechą: jest człowiekiem, od którego promieniuje *ludzka sympatia*”: ta zaś nigdy nie zdoła wypłynąć z jakiegoś prawa, z wykładu, z listy spraw do załatwienia. Jest to bowiem ludzka sympatia wzbudzona przez to ciało. A „moralność, to znaczy zwycięstwo nad nihilizmem”, czyli rozproszeniem, byciem jak chodząca bomba [tzn. zagrożenie, nieprzewidywalność], „nie polega na tym, by nie błędzić, by nie popełniać błędów, ale, pomimo ich popełniania, pomimo błędzenia, na końcu: «Szymonie, czy Mnie kochasz?», «Tak, Panie, ja Cię Kocham»”. Mogę pobić tysiąc razy, ale „jestem; pozostaję w tej ludzkiej sympatii, jaka z Ciebie, Jezusie z Nazaretu, promieniuje; jestem. A ogarnięty tą promieniującą z Ciebie sympatią ja się uczę, uczę się żyć, uczę się być człowiekiem. Moralność, zatem, jest czymś bardzo prostym: pozostawaniem w sympatii, w owej ludzkiej sympatii. Owa ludzka sympatia podobna jest do tej, jaką matka żywi względem swego dziecka, a dziecko względem matki”. Problem więc nie w tym, by dziecko, ucząc się żyć, nie sprawiało kłopotów – jest to zwyczajnie niemożliwe. Aby nauczyło się żyć wystarcza, by sympatia matki pociągnęła i wydobyła z niego całą jego sympatię. Sympatia matki jest czymś najgłębszym, intymnym, podobnie jak sympatia owego Człowieka dla Piotra. „Jezus ma tę ludzką sympatię dla ciebie, dla mnie, a ja, mimo że błędzę, mówię: «Tak, Panie, odpowiadam na tę sympatię». To ostatnie stwierdzenie jest ostateczną możliwością przewyciężenia nihilizmu, którym «zarażamy się» przez kontakt ze społeczeństwem, w którym żyjemy. «Bardzo mi zależy na tym», mówi dalej ksiądz Giussani, «abyście zatrzymali się nad tym, co powiedziałem na końcu, a mianowicie, że moralność – odpowiedzenie «tak» Chrystusowi, który cię pyta: «Czy Mnie kochasz?» – ma bardzo prosty początek, którym jest prostota trwania w owej sympatii. A to trwanie w owej sympatii ma bardzo prosty początek, jest nim *patrzenie*: spojrzenie na Chrystusa”⁵.

¹ L. Giussani – S. Alberto – J. Prades, *Zostawić ślady w historii świata. Nowe ślady chrześcijańskiego doświadczenia*, Wydawnictwo Św. Krzyża, Opole 2011, s. 84-85.

² Tamże, s. 85.

³ Tamże.

⁴ J 15, 5.

⁵ L. Giussani, *La virtù dell'amicizia o: dell'amicizia di Cristo*, „Tracce-Litterae communionis”, nr 4, kwiecień 1996, s. IV-V.